

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

10 (823)

NIEDZIELA, 6 marca 1977

ROK XIX

## ADA SARI, JAKIEJ NIE ZNAMY

*W „Expressie Wieczornym” ukazał się artykuł Krystyny Gucewicz, poświęcony nie żyjącej już wybitnej śpiewaczce polskiej Adzie Sari. Czytamy w nim m.in.:*

„To, że została śpiewaczką było — jak w najpiękniejszych bajkach — kwestią przypadku i zbiegu okoliczności. Urodziła się w rodzinie niemuzycyjącej: ojciec — doktor praw, matka — ziemianka, niegdyś marząca o karierze artystycznej, co na owe czasy (tak, tak, wiek XIX) było w „porządnej rodzinie” nie do pomyslenia. Państwo Szayerowie mieli 4 synów i 2 córki — Franciszka i Jadwigę, Adę zwaną. Ze starszadeckiego mieszkania posłali swoje pociechy do najlepszych galicyjskich pensji. Tam też odbył się pierwszy publiczny występ przyszłej gwiazdy, co udowodnił Kaczyński po żmudnych poszukiwaniach w archiwach krakowskiego klasztoru Sióstr Bożej Miłości. W 1901 r. śpiewała tam z orkiestrą 20 Pułku Sąddeckiego pod batutą Franciszka Maleczka.

Na nic zdobyłyby się jednak talenta panny Szayerówny, gdyby nie wstawiennictwo matki, pomnej swych niezrealizowanych marzeń. Zdecydowano ulec życzeniom Ady i wysłać ją do Wiednia. Pojechała. W studio hrabiny Pizzamano uczyła się gry na fortepianie, języków obcych, dobrych manier (a jakże), w towarzystwie panien Potockiej i Czartoryskiej. To był prawdziwy początek edukacji muzycznej. I kolejny „debiut”. Do opisu uczennicy Studia, któremu protektorowała księżna Lichtenstein, wybierając miejsce nie byle jakie, bo Pałac na Praterze, przygotowywała Adę największa aktorka dramatyczna Wiednia — Elize Elizza. Sukces, jaki odniosła uczennica w operze Aubera „La poupée automathique” był kolosalny.

Cóż mieli robić rodzice, jak nie znowu ulec fanaberiom córki? Pora na przesłuchanie u samego Antonio Rupnicka. A ten? Znamy wszyscy tę anegdotycznie dziś brzmiącą recenzję: — Słyszysz pan tę muchę, która lata koło zyrandola? — spytał ojca Ady. Ja też — dodał po chwili — wyraźniej niż głos pańskiej córki!

Ta opinia nie załamała upartej Szayerówny, a i los jej sprzyjał. W Mediolanie zaopiekowała się nią wielka polska śpiewaczka, Helena Zboińska-Ruszkowska, pomagając odwiedzać kulisy La Scali, będącej wówczas pod Toscaninim. Dochowały się listy małej Ady z tych lat 1907-08. Tytaniczna praca, 2 lata nauki i engagement do opery w Rzymie. Prawdziwy debiut: Małgorzata w „Fauście”. Oszałamiający sukces i początek olśniewającej kariery. Tam także narodził się pseudonim „Sari”. Choć w sanskrycie znaczy „suknia”, nie był pomysłem aż z Indii. Włosi tak wymawiali obce nazwisko: Szayer.

Wojaże za wożami, podróże (nigdy aeroplanem!), występy, w hotelu pokój z fortepianem, przy którym wyśpiewywała do późna w noc nieudane jej zdaniem — fragmenty swoich popisowych partii. Miała ich w repertuarze (licząc także lata późniejsze) trzydzieści pięć. Ale słynęła z czterech, w których chciano jej słuchać bezustannie — w „Cyruliku Sewilskim”, „Traviacie”, „Rigoletto”, „Lucji z Lamermoru”.

Miesiąc, dwa i Italia u stóp. Dosłownie, jeśli zważyć, że mediolańska La Scala przekładała trzykrotnie termin premiery „Fletu czarodziejskiego”, dyrygowanego przez wielkiego Arturo Toscaniniego, czekając na przyjazd Ady Sari.

Do Warszawy przyjechała Sari po raz pierwszy w 1914 roku, żeby zaśpiewać Gildę w „Rigoletto”.

Powracała tu potem w każdym sezonie choćby raz. Pasmem sukcesów były jej występy, dłuższe niż zazwyczaj, w latach 1917-18, a potem w 34 roku, kiedy pobiła rekord stołecznej opery, królując na scenie przez 12 wieczorów. Ostatni raz zaśpiewała dla warszawiaków „Traviatę” w marcu 1939 r.

Ale znali ją i uwielbiali wszyscy. W swoim powojennym mieszkaniu na Łowickiej nie miała skrawka ściany, na którym możnaby powiesić jeszcze jedną szarfę od laurowego wieńca więcej, tak, jak na podłodze nie starczało miejsca dla coraz to nowych dywaników, które były — obok kuchni — prywatnym hobby gwiazdy.

Rację miał berliński krytyk pisząc w 1924 r. prorocze słowa, które Bogusław Kaczyński przytacza jako motto swojej książki: „Nie tylko nasze pokolenie będzie oczarowane Adą Sari, ale również i potomność będzie mówiła o niej, jako o jednej z największych śpiewaczek wszystkich czasów”.



Meudon, podparyskie miasteczko, posiada cztery parafie. Jedną z nich to Notre Dame de Bellevue. Na zdjęciu kościół parafialny, zbudowany w roku 1848.

## Przemienienie

Synoptycy, tzn. trzej pierwsi Ewangelici: Mateusz, Marek i Łukasz, przekazują nam scenę Przemienienia Jezusa Chrystusa. Naocznymi świadkami tego wydarzenia byli: Piotr, Jan i Jakub. Jezus wiedząc, że zbliża się Jego godzina, godzina śmierci i zmartwychwstania, chciał na nią przygotować swych apostołów. Dla tej godziny Syn Boży stał się człowiekiem, na tę godzinę przyszedł. W oczach ludzi uchodził tylko za człowieka, za proroka. Uczniowie jednak widzieli w Nim Mesjasza, pomazańca Bożego, zapowiadanego przez proroków i oczekiwanego przez wieki i pokolenia.

Jezus chciał, aby przed Jego śmiercią apostołowie poznali, że Syn Człowieczy jest rzeczywiście Synem Bożym, Zbawicielem wszystkich ludzi. Na ten moment poznania wzywa świadków ze Starego Przymierza: Mojżesza i Eliasza, a z Nowego Przymierza: Piotra, Jana i Jakuba. „Gdy się modlił — pisze Ewangelista — wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się śnieżąco białe. Dwóch mężów rozmawiało z Nim. Byli to Mojżesz i Eliasz... i mówili o Jego odejściu, którego miał dokonać w Jerozolimie”. Mojżesz i Eliasz odeszli. Widzieli chwałę Syna Człowieczego i Syna Bożego. Zostali świadkowie Nowego Przymierza. Oni to usłyszeli głos Ojca: „Tę jest Syn mój wybrany, Jego słuchajcie”.

Jezus nie zastosował się do prośby Piotra. Nie pozostał na Górze, ale sprowadza ich na doły życia. Gdyż w życiu ma się dokonać **przemienienie każdego człowieka**.

Bóg do nas przemówił. „Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał Bóg do ojców naszych przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna. Jego to ustanowił dziedzicem wszystkich rzeczy, przez Niego stworzył wszechświat. Ten Syn, który jest odbłaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty, podtrzymuje wszystko słowem swej potęgi, a dokonawszy oczyszczenia z grzechów, zasiadł na prawicy Majestatu na wysokościach” (1, 1-3).

Pierwsze nasze przemienienie dokonało się przez Chrzest. „Jeżeli bowiem przez śmierć, podobną do Jego śmierci,

zostaliśmy z Nim złączeni w jedno, to tak samo będziemy z Nim złączeni w jedno przez podobne zmartwychwstanie. To wiedźcie, że dla zniszczenia grzesznego ciała dawny nasz człowiek został razem z Nim ukrzyżowany po to, byśmy już więcej nie byli w niewoli grzechu” (Rz 6, 5-7).

Takie było nasze pierwsze przemienienie-zmiana. Z grzesznika staliśmy się dziećmi Boga. Zapewnia nas apostoł Paweł: „Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi (...). Otrzymaliśmy Ducha przybrania za synów „w którym możemy wołać: Abba, Ojczy” (Rz 8, 14-15).

Niestety, w życiu często zdarzało się nam być „synem marnotrawnym”. Porzuciliśmy dom Ojca. Wybraliśmy własną drogę. Drogę według naszego własnego upodobania. Dlatego trzeba zmiany, przemienienia. Ojciec czeka na powrót. Zapomni, nie będzie przypominał sprzeniewierzenia. Nie wspomni o naszej przesłłości.

Ewangelie wspominają o przemienieniach człowieczych. Dokonały się one przez Chrystusa i w Chrystusie objawiającym nam miłość Ojca. Miłość Boża nie narzuca się człowiekowi. Może być przyjęta tylko dobrowolnie. Dobrowolnie przyjęła Miłość Maria z Magdali; Szafeł, który po swoim przemienieniu stał się apostołem Pawłem; Augustyn z Tagasty, który przeżył swoje przemienienie i stał się świętym doktorem Kościoła i jego obrońcą; Franciszek, syn kupca z Asyżu, po swym przemienieniu staje się świętym Biedaczyną, podporą walącego się Kościoła.

Dymitri Dutko, ksiądz prawosławny, głosił jeszcze niedawno temu konferen-

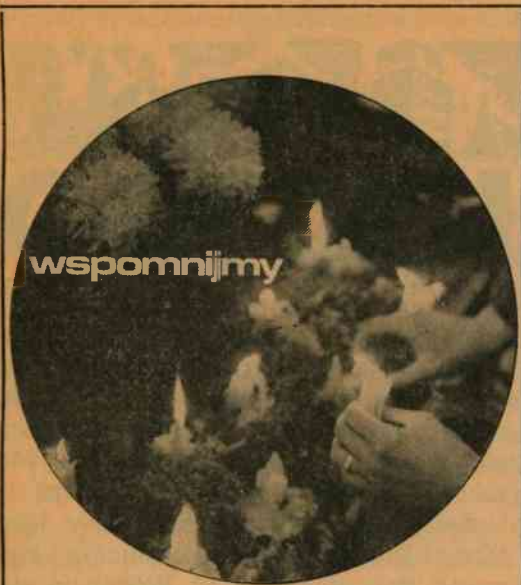
cje w kościele św. Mikołaja w Moskwie. Kościół był zawsze przepełniony. W swoich konferencjach odpowiadał w duchu Ewangelii na listy i pytania słuchaczy. Oto list matki, przesłany ks. Dymitri:

„Mam syna jedynaka. Wychowałam go w duchu ateistycznym. Cała moja rodzina była zresztą niewierząca. Syn zaczął pić, stał się w końcu nałogowym pijakiem i włóczęgą. Nie mogłam sobie z nim poradzić. Potem mnie opuścił, poszedł do innej kobiety. Wiadomo, kobieta sama nie ma autorytetu. Nagle dowiaduję się, że syn mój przestał pić, że chodzi do kościoła. Tego nie mogłam sobie wytłumaczyć. Jak to się stało? Znalazł Boga? Przecież nigdy nie mówiliśmy o Bogu w naszej rodzinie. W skrytości serca cieszyłam się, że syn przestał pić. Kiedyś zapytałam go o przyczynę zmiany. „Mamo, znalazłem Boga — powiedział mi. — Uwierzyłem w Niego. Uczęszczam do kościoła”. Odpowiedź ta wstrząsnęła mną do głębi. Dowiedziałam się również, że syn z tego powodu ma wiele trudności. Wytykano mu jego dawniejsze pijaństwo. Zaczęłam rozmyślać nad jego zmianą. Doszłam wreszcie do przekonania, że i ja powinnam się ochrzcić. Ale, co powiedzą moi rodzice? Oni są ateuszami. Mając lat czterdzieści przyjąłem chrzest. Teraz i ja uczęszczam regularnie do kościoła. Z całą stanowczością oświadczam: Wiara w Chrystusa jest niezbędną. Dziś bardziej, niż kiedyś. To jest moje głębokie przekonanie”.

Bóg objawia się w twarzy człowieka, w jego postępowaniu. Nie będzie nigdy innych objawień Boga, tylko te, które spowodujesz twoim postępowaniem. Kto to zrozumiał i tak postępuje, wie, że nie ma nic bardziej Bożego.

Roman DUDA, OMI





**W TYM  
MIESIĄCU  
ODESZLI  
PO NAGRODĘ  
DO PANA**

**duszpasterze  
emigracyjni**

- ks. STEFANIAK Stanisław — Oblat M.N. — zmarł 15 marca 1962 r. w La Ferté sous Jouarre (77) — ur. 18 III 1913 r.
- ks. KRONKOWSKI Henryk Eugeniusz — Pallotyn — zmarł 25 marca 1963 r. w Paryżu (75) — ur. 5 IX 1884 r.
- ks. KOTŁĘGA Józef — Pallotyn — zmarł 18 marca 1973 r. w Osny (95) — ur. 22 III 1897 r.
- ks. MATUSZAK Władysław z diecezji Władystok — zmarł w marcu 1974 r. w USA — ur. 30 XI 1899 r.
- ks. kard. KOMINEK Bolesław — arcybiskup wrocławski — zmarł 10 marca 1974 w Wrocławiu — ur. 23 XII 1903 r.

*chętnie zamieścimy wspomnienie o naszych Wiernych Zmarłych, których nazwiska będą nam znane*

**KOCHAC NIEBEZPIECZENSTWO**

W gangsterskim filmie „30 wrzesień 1955” bohaterka płonie, obłana benzyną. Publiczność, która na ekranie ogląda tę wstrząsającą scenę, pyta zapewne: jak to możliwe? Otóż sfilmowanie tej sceny było możliwe dzięki najlepszej kaskaderce w Hollywood, rozrywanej wręcz przez producentów i reżyserów Kitty O’Neal. Kitty, dublując w niebezpiecznych scenach aktorki, doszła wręcz do perfekcji. We wspomnianym wyżej „30 wrześniu” naprawdę została obłana benzyną i podpalona — ale miała na sobie kombinezon z azbestu i maskę, dostarczającą tlenu. Mimo to scena ta była naprawdę niebezpieczna.

Kitty ma lat 28 i zaczęła pracę kaskaderki nie tak dawno, za namową męża, również uprawiającego ten zawód. Jest ona małą, drobną osobką, waży zaledwie 47 kg. Jej matka jest Indianką, ojciec, John, naciarczem z Teksasu. *Kitty jest właściwie kaleką — nie słyszy.* Ale to nie przeszkodziło jej ani w wyjściu za męża, ani w uprawianiu trudnego zawodu kaskadera. Wręcz przeciwnie, twierdzi, że głuchota pomaga jej — bo nie słyszy, jak inni krzyczą ze strachu.

**JESZCZE JEDNO DZIEŁO POLAKA**

Wykonanie witraży w krypcie słynnej katedry św. Antoniego, w Padwie, zlecono polskiemu artyście, **Ryszardowi Demeli.**

Pomysł zrodził się z chwilą, gdy kapituła katedralna zapoznała się z nową techniką witrażu refrakcyjnego naszego artysty. Postanowiono mu udostępnić 5 okien krypty.

Ryszard Demel rozpoczął już pracę, a pierwszy witraż ma być gotowy w bieżącym roku. Chodzi o witraż centralny, przedstawiający Matkę Boską, której wizerunek artysta zaczerpnął ze wzoru Madonny Częstochowskiej. Po prawej stronie tego witrażu umieszczony zostanie św. Antoni, najbardziej znany święty z Padwy, a po lewej św. Protoprimo — pierwszy biskup padewski. Bliżej wejścia znajdować się będą witraże przedstawiające św. Daniela i św. Justynę, padewskich męczenników.



**K A L E N D A R Z**

**7 marca, śś. Perpetui i Felicyty**

Poniosły śmierć męczeńską 7 marca 203 roku w Kartaginie. Prawdopodobnie miały obie zaledwie dwadzieścia dwa lata. Perpetui była arystokratką, matką małego dziecka, natomiast Felicyta była niewolnicą i również matką.

**8 marca, św. Jana Bożego**

Urodził się w Portugalii w 1495 roku. Oddał swoje życie w służbie chorym. W Grenadzie zakłada szpital, a następnie Zakon Braci Szpitalnych św. Jana Bożego (Bonifratrów). Umarł w Grenadzie w 1550 roku.

**9 marca, św. Franciszki Rzymianki**

Wielka mistyczka, jest matką trojga dzieci. Po śmierci męża wstępuje do klasztoru benedyktynek i umiera w roku 1440.

**11 marca, św. Sofroniusza**

Był biskupem Jerozolimy. Umarł w roku 639.

**12 marca, św. Inocentego**

Współczesny św. Augustynowi, św. Hieronimowi i św. Janowi Chryzostomowi, był papieżem. Kiedy barbarzyńcy zajęli Rzym, papież znajdował się w Rawnie. Umarł w roku 417.

**KALENDARZ UROCZYSTOŚCI I ZEBRAN**

- 13 III — Niedziela Prasy Katolickiej.  
27 III — Walne Zebranie KSMP.  
— Zjazd Okręgowy PZK Wschodniej Francji.  
29 III — Walny Zjazd Związku Polek w Libercourt.  
31 III — rekolekcje związkowe młodzieży KSMP.

# Le Swiat KATOLICKIEGO

## MAŁŻENSTWO W AFRYCE

„Małżeństwo chrześcijańskie w Afryce a obyczaje afrykańskie” to temat generalnego zgrupowania sympozjum konferencji biskupów Afryki i Madagaskaru, zaplanowanego na rok 1978. Temat ten został zatwierdzony w Akrze (Ghana) przez stały komitet tego sympozjum. Stały komitet sympozjum konferencji Afryki i Madagaskaru zwrócił uwagę na konieczność uwzględnienia poprzednich dwóch zgrupowań generalnych, a mianowicie zgrupowanie w Kampali (Uganda) w r. 1972, którego tematem było zaangażowanie laikatu w życie Kościoła i pełny rozwój Afryki oraz zgrupowanie które odbyło się w ub. roku w Rzymie poświęcone zagadnieniom ewangelizacji współczesnej Afryki.

## POMOC DLA LIBANU

Sekretarz papieski Rady „Cor Unum”, o. Henri de Riedmatten ponownie zwrócił się z apelem o pomoc dla ludności w Libanie. W czasie konferencji prasowej, która odbyła się przed kilkoma dniami w Watykanie, stwierdził, że utrwalający się w Libanie pokój rokuje wielkie nadzieje. Dlatego nie można zaniedbywać niczego, co mogłoby przyczynić się do utrwalenia go w tym kraju. Przy tym znaczenie decydujące mają środki pomocy. De Riedmatten, który w czasie minionych 18 miesięcy przebywał w Libanie czterokrotnie na czele delegacji watykańskiej, wyraził przekonanie, że instytucje międzynarodowe i rządy różnych

państw z pewnością pozytywnie odpowiedzą na skierowane do nich przez rząd libański apele o pomoc. Zdaniem o. Riedmattena, w chwili obecnej około 1 350 tys. osób nie może mieszkać w swoich domach i pilnie potrzebuje artykułów spożywczych. „Catholic Relief Service” zapewniła wyżywienie na najbliższe trzy miesiące dla 200 tys. osób. Istnieje nadzieja zapewnienia pomocy żywnościowej nawet dla 600 tys. osób. Poza tym w najbliższym czasie trzeba zbudować domy dla około 40 tys. rodzin wiejskich.

## ROCZNIK PAPIESKI 1977

W Watykanie ukazał się nowy Rocznik Papieski — ANNUARIO PONTIFICIO 1977 (2 tys. stron), zawierający dane dotyczące całego Kościoła katolickiego. W ubiegłym roku Papież mianował 128 nowych arcybiskupów i biskupów. Liczba siedzib biskupów-ordynariuszy wzrosła w r. 1976 o 19 i wynosi obecnie 2 250. 221 zgrupowań zakonnych męskich posiada ok. 254 tys. zakonników, a 1 173 zgrupowań żeńskich — ponad 777 tys. zakonnice. Wszystkich krajowych konferencji episkopatu jest 97. Liczba uniwersytetów katolickich wynosi 47, wydziałów papieskich studiów kościelnych — 33 i tyleż samo wydziałów teologicznych na uniwersytetach państwowych.

## KU PAMIĘCI „PAPUASA” I „AUSTRALIJCZYKA” — ŻOŁNIERZY AK

Zygmunt i Ludwik Kaczanowscy byli synami zesłańca na Syberię. Po I wojnie światowej znaleźli się w Australii. Ojciec nie zapomniał jednak o Kraju i wciąż opowiadał chłopcom o dalekiej Polsce i nakłaniał ich, aby z czasem powrócili do Ojczyzny. Chłopcy, wychowani w dalekiej Australii nie zerwali więzi z ojczystym Krajem i spełniając wolę ojca pojechali do Polski. Wojna zatrzymała ich w Polsce. Po katastrofie wrześniowej 1939 r. natychmiast włączyli się do konspiracji. Zostali żołnierzami ZWZ AK, pracowali w Tajnych Wojskowych Zakładach Wydawniczych — bazie wykonawczej Biura Informacji i Propagandy

KG AK. M.in. wykonali projekt małej polowej drukarni. Zygmunt Kaczanowski występujący jako Wojciech Drabecki ps. „Papuas” został ujęty przez Niemców w ulicznej łapance i w styczniu 1943 roku zginął na Majdanku. Jego brat — Ludwik Kaczanowski występujący jako Maciej Drabecki ps. „Australijczyk” kierował Warsztatem nr 10 TWZW na ulicy Ciepłej, gdzie produkował znakomicie skonstruowane polowe drukarenki, przeznaczone przede wszystkim dla oddziałów partyzanckich. Zginął w ataku na Poczta Główną 2 sierpnia 1944 roku. Dnia 5 lutego w jednym z kościołów warszawskich — pw. Św. Antoniego z Padwy — poświęcono epitafium upamiętniające braci Kaczanowskich-Drabeczkich i ich ofiarę dla Ojczyzny. Wmurowano tablicę z nazwiskami braci, ich zasługami oraz zarysem granic Australii.

## MODLITWA WIERNYCH

Bracia, idziemy z Chrystusem przez życie, w Nim dokonać się może nasze przemienienie. Dlatego prosimy:

1) Panie, doprowadź wątpiących na Górę Przemienienia, dopomóż im spotkać Ciebie i być Tobie posłusznym.

2) Tkwiącym w beznadziei, tym, którzy pobłądzili, udziel światła Twej łaski, by w Tobie odnaleźli moc.

3) W ciężkich próbach wiary, daj siłę trwania przy Tobie, w nadziei dojścia na Górę Przemienienia Wiecznego.

4) Chorem, ludziom samotnym, nie-szczęśliwym przemien życie mocami Bożymi.

5) Nam tutaj zgromadzonym, daj łaskę przemiany, byśmy razem, jak jedna rodzina, szli ku zmartwychwstaniu.

Panie, który ukazałeś nam piękno Twej chwały, przemieniaj nas mocą Swej łaski i pozwól, byśmy potrafili przemienić naszych braci. Który żyjesz przez wszystkie wieki. Amen.



## Za naszą i waszą wolność

Ludzie cieszyli się, że wojna oddaliła się od granic Francji i powtarzali sobie dawne polskie powiedzonko: „Niech na całym świecie wojna, byle nasza wieś spokojna”. Teraz jednak pod wpływem wiadomości radiowych słuchanych przeważnie nocą, mogli zdać sobie sprawę z niesłychanej i niespodziewanej klęski Francji. 10 maja 1940 roku, gdy Niemcy zaatakowali jednocześnie Belgię, Holandię i Luksemburg, armia francuska, w skład której wchodziły również oddziały polskie, wspomagana przez osiem dywizji angielskich w okręgu lilijskim, tworzyła potężny mur obronny, ciągnący się od Morza Północnego, wzdłuż linii Maginota aż do Morza Śródziemnego. Jednak pancerne dywizje hitlerowskie przy udziale silnego lotnictwa przełamały wszelki opór, zmasakrowały obrońców i w huraganowym pędzie poprzez Ardeny rzuciły się na Francję. Linia obronna Francji została przerwana. Na początku czerwca Niemcy zajmują misata francuskie: Peronne i Amiens, i kierują się na Paryż, który ogłoszony jest „miastem otwartym”. Armia francuska ulega rozbiciu. Wojska niemieckie poprzez Troyes, Chaumont, Dijon, docierają do granicy szwajcarskiej. Linia Maginota wraz ze wszystkimi wojskami zostaje odcięta i otoczona. 11 czerwca Mussolini, czując łatwy żer, wydaje wojnę Francji. Jest to jakby dobicie ofiary, która już kona.

Francja korzy się przed zwycięzcami i oddaje im wszystko, prócz honoru. Generał de Gaulle przedziera się do Anglii i tam w imieniu wolnego narodu francuskiego głosi dalszą wojnę z państwami Osi. Głos jego rozbrzmiewał na falach radiowych, podniecał umysły, podtrzymywał ducha oporu i budził nadzieję lepszej doli.

Akcja partyzancka pod wpływem tych wiadomości zaczęła również przybierać na sile. W Compiègne ostrzelano między godziną 2 i 3 nad ranem patrol wojskowy, w miejscowości Dourges zastrzelony został gestapowiec Pchorr, znający język polski, który przesłuchiwał aresztowanych Polaków, posługując się pałką i żelaznym prętem. Niedaleko Valenciennes podłożono bombę zegarową pod dowództwo 10 dywizji pancerniej SS. Podobna bomba wybuchła w samochodzie szefa Komendatury w Sallaumines, raniąc go śmiertelnie. W nocy z soboty na niedzielę wybuchł tajemniczy pożar w fabryce sprzętu wojennego w Soissons. Mimo natychmiastowej interwencji straży pożarnej spłonęła fabryka doszczętnie.

Takie i owakie wiadomości przesyłane pocztą pantoflową przechodziły z ust do ust i docierały do najbardziej odległych zakątków. Okupacja hitlerowska dawała się jednak coraz bardziej w znaki. Niemcy nie zważali na umowy petainowskie, ani też na wszelkie zapewnienia Laval'a, że Francja uważa Niemców za przyjaciół i szczerą współpracę między obu krajami powinna być gwarancją tej przyjaźni. Niemcy brutalnie deptali wszelkie zobowiązania i przyrzeczenia, konfiskowali i wywozili w głąb Rzeszy wszystko co przedstawiało jakąkolwiek dla nich wartość. Jeśli zaś zdarzały się wypadki sabotażu lub zamachu ze strony Francuskiego Ruchu

Oporu, Niemcy przychwyconych rozstrzeliwali na miejscu lub zamykali w więzieniach, poddając ich przedtem wyszukany torturom. Wszystkie te odgłosy represji i prześladowań rozchodziły się po całej Francji budząc ducha odwetu i nienawiści. Nie pomagały już nawoływania radiowe Petain'a ani artykuły zaprzędanej Hitlerowi prasie. Sytuacja pogorszyła się znacznie, gdy nastąpiły ograniczenia żywnościowe i przedłużenie godzin pracy. Te szykany i gwałty nie mogły pozostać bez echa. Sroga zima i wściekłe podrygi wiatru nie ochłodziły rozpalonych umysłów. Głód skręcając kiszki zbiedzonej ludności stał się najlepszym ich sprzymierzeńcem w walce z hitlerowcami. Pierwsi wystąpili górniczy w północnej Francji. Nie zważając na propagandowe slogany niemieckie i francuskich sympatyków Hitlera, spontanicznie i bez żadnego nawoływania, rozpoczęły pewnego dnia lutowego strajk generalny. Niemcy, którym specjalnie zależało na jak największej produkcji węgla, chcieli siłą zmusić górników do posłuszeństwa. Rozpoczęły się w kopalniach górniczych prawdziwe dantejskie sceny gwałtu i przemocy. Sprowadzone oddziały Wehrmachtu, Gestapo i SS chodziły po domach, wywłoczyły opornych z mieszkań i pędziły kolbami karabinów do pracy. Żadna jednak groźba nie zdołała przełamać oporu tych ludzi. Francuzi jak i Polacy stanęli twardym murem wobec tej zbrojnej przemocy, żądając sprawiedliwości.

W Les Mines sytuacja nie przedstawiała się lepiej niż gdzie indziej. Kiedy oddziały niemieckie zajęły kopalnię i zaczęły górników pędzić do pracy, na widownię wystąpiły kobiety. Stały odważnie przed Niemcami, domagając się najpierw chleba, a następnie odpowiednich warunków pracy. Nie pomogły jednak te nawoływania. Brutalność niemiecka okazała się w tym momencie większa niż wszystkie znane dotychczas gwałty terroru i ucisku. Niemcy bili kolbami kobiety i dzieci, kopali butami leżących, rannych i omdlałych. Przymusem i siłą chcieli zmusić wszystkich do posłuszeństwa, złamać charakter tych najdzielniejszych, osłabić groźbą i wycieńczyć jeszcze większym terrorem. Trzy dni trwała ta walka o głódzie i chłódzie, w zadymce śnieżnej i w bezlitosnej walce z bezbronnym przeciwnikiem. Nie było człowieka żeby nie odczuł tej brutalności niemieckiej na własnej skórze. Wojciechowskiemu wybito dwa zęby za to tylko, że ujął się za starą Owczarkową co podawała w dzbanuszkach mleko dzieciom Kokocińskiej. Bednarkowi połamano żebra, a staremu Dworowskiemu z Dziewiątki złamano nogę. Kiedy Wiśniewski poszedł do komendanta Wehrmachtu upomnieć się o uwięzionego Kostka Cabaja, komendant przyłożył mu lufę pistoletu do piersi i zawołał po niemiecku: Uciekaj stąd, bo cię zabiję! Zarządzono stan wyjątkowy i nie wolno było nikomu już o zmroku wychodzić z domu. Po ulicach włóczyły się patrole, strzelając z byle błahego powodu na postrach lub do ludzi. Trudno było w takich warunkach wytrzymać dłużej, tym bardziej, że ulicami jeździły samochody z głośnikami nawołujące górników do podjęcia pracy, proząc opornym jeszcze krwawszymi represjami i wysyłką do obozów pracy.

(ciąg dalszy nastąpi)

## Ludzie są tacy

**ZA TO JAKŻE WYSOKI.** Znakomity pisarz francuski Anatol France odwiedził raz przyjaciela, który opuścił Paryż i osiadł na wsi na własnym gospodarstwie. Przyjaciel pokazał gościowi swój skromny dom, a potem zaprowadził go do małego ogródka. Tam zapytał:

— No, jak ci się podoba moje gospodarstwo?

Anatol France rozejrzał się, potem spojrzął w niebo i odpowiedział:

— Wielkie ono nie jest, ale za to jakże wysokie!...

**NIE WIEDZIAŁEM, ŻE PRZYJDZIESZ.** Winston Churchill namiętnie palił cygara. Pewnego razu do jego zadymionej pracowni wszedł jeden z jego przyjaciół i stanąwszy w progu zawołał ze zgrozaniem:

— Człowieku, ty tu masz powietrze, które może zabić wołu.

— Wybacz, mój drogi — odezwał się grzecznie gospodarz — ale nie wiedziałem, że przyjdiesz...

**BRODY.** Dyrekcja zakładów mięsnych w Northampton (W. Brytania) poleciła wszystkim pracownikom posiadającym brody, aby ze względów higienicznych, na podbródku zakładali specjalne siatki.

**CZOSNEK... DOPING.** Trener piłkarszy sofijskiego Lokomotivu, Peristev, zdradził tajemnicę sukcesów swoich wychowanków.

— Chłopcy są dlatego od czternastu miesięcy niepokonani, bo przy każdym posiłku jedzą czosnek.

Teraz wiadomo dlaczego przeciwnicy tak ich unikają na boisku!

**GDYBYM MIAŁ PIENIĄDZE...** W mieszkaniu francuskiego poety, Teofila Gautier zjawił się rzemieślnik celem odebrania należnej mu kwoty. Poeta poprosił go, by przyszedł kiedy indziej, ponieważ dziś nie ma pieniędzy. Rzemieślnik się rozgniewał:

— Z panem to istne skaranie boskie! albo pana nie ma w domu, albo kiedy pan już jest, nie ma pan pieniędzy...

— To całkiem naturalne, drogi przyjacielu — tłumaczył się poeta. — Gdybym miał pieniądze, nie byłoby mnie teraz w domu...

## Z listów dzieci do Pana Boga

Drogi Panie Boże,  
Kocham Cię Panie Boże. Podczas matmy przyszedł mój pies.

Krista

Drogi Panie Boże,  
Chcę wyjść za mąż, ale nikt się jeszcze nie chce ze mną ożenić.

Dody

Drogi Boże,  
Lubię Boże Narodzenie, bo to Twoje urodziny. A większość ludzi lubi święta z powodu prezentów.

Dennis

Drogi Boże,  
Strasznie chcę być wynalazcą, ale nie wiem co by tu wynaleźć.

Carl

Przepraszam, że nie pisałam wcześniej, ale dopiero w tym tygodniu nauczyłam się pisać.

Marthe, lat 5

Drogi Boże,  
To Donald rozbił słoik, a nie ja. Teraz masz to napisane.

Jane

Drogi Panie Boże,  
My mamy strasznie dużo religii u nas w domu. Nie martw się o nas.

Teddy

Żydzi celebrują 16 żydowskich wakacji. Jednym z nich jest Chanakah.

Debbie

Drogi Boże,  
Mam obrazki wszystkich leaderów z wyjątkiem Ciebie.

Norman

Drogi Boże,  
Chciałabym być nauczycielką, żeby mogła rządzić ludźmi dokoła.

Jennifer

Drogi Boże,  
Ja to przypuszczam, że mrówki nie są takie ważne, bo my po nich depczemy cały czas.

Dennis

Drogi Panie Boże,  
Ja wiem, że nakazujesz miłość bliźniego, ale jak Mark w tym tygodniu nie odda mi drugiej wrotki — to już nigdy.

Kevin

Drogi Boże,  
Przepraszam Cię za złe rzeczy co zrobiłem jak byłem mały.

Peter F.

Drogi Boże,  
Robię najlepiej jak tylko potrafię.

Frank

Drogi Boże,  
Dużo ludzi mówi brzydkie rzeczy z Twoim imieniem. Ale ja nigdy.

Helen

Drogi Boże,  
Próbuję być jak George Washington i nigdy nie kłamać, ale czasem to się zapomina.

Ralph

Drogi Boże,  
Ja chciałbym być lekarzem, ale nie z tego powodu, co Ty myślisz.

Ferd

Drogi Boże,  
Proszę zrobić dodatkowe wakacje między Bożym Narodzeniem a Wielkanocą. Teraz tam nie ma nic ciekawego.

Grinny

Drogi Boże,  
Ja poszłam na ten ślub i oni cały czas się całowali, dosłownie w kościele. No powiedz, czy to jest w porządku?

Neil

Czemu narobiłeś tak dużo ludzi? Czy nie mógłbyś zrobić drugą ziemię i posłać tam tych dodatkowych?

J.B.



Drogi Boże,  
Czy mógłbyś posłać Dennis Clark na  
inną kolonię w tym roku?

*Peter 9 lat i pół*

Szanowny Panie Boże,  
Proszę Cię nie słuchaj jak ćwiczę ko-  
londę, aż dopiero na Pasterce. Pa, pa  
całusów 102.

*Beth*

Drogi Boże,  
Jak robiłeś cuda to wszyscy mówili,  
że to wspaniałe — a jak ja chcę, to na-  
wet nie mogę zrobić sztuczki, bo zaraz  
dostaję w skórę.

*Allison*

Drogi Boże,  
Jak nie weźmiesz tego brata niemo-  
właka spowrotem to już no, nigdy nie  
posprzątam swojego pokoju.

*Joy*

Szanowny Panie Boże,  
Kościół jest w porządku i co do koś-  
cioła to nie mam zażaleń, ale naprawdę  
mógłbyś używać lepszej muzyki. Przy-  
puszczam, że nie zraniłem Twoich  
uczuc.

*Twój przyjaciel*

*Barry*

Drogi Boże,  
Czy Ty zawsze wkładasz prawidłowo  
dusze do prawidłowych ludzi... I nigdy  
się nie mylisz, co?

*Cindy*

Pamiętam, że jak był duży śnieg, to  
nie było szkoly. Zrób ten śnieg znowu.

*Guy*

Drogi Boże,  
Ci ludzie za ścianą biją się cały czas  
okropnie głośno. Powinieneś pozwalać  
się żenić tylko prawdziwym kolegom.

*Nan*

Drogi Boże,  
Kiedy odeszłeś nie wymyśliłeś póź-  
niej żadnych nowych zwierząt. I cią-  
gle mamy te stare.

*Johnny*

Drogi Panie Boże,  
Jak gwiazda spadała to życzyłam  
sobie dwa razy i nic mi się nie spełni-  
ło. Teraz co?

*Anna*

Drogi Boże,  
Czy ty naprawdę jesteś? Niektórzy  
ludzie w to niewierzą. Jeśli jesteś to  
lepiej zrób coś szybko.

*Harriet, Ann*

Drogi Boże,  
Chcę żeby przyszła kaczką na dru-  
gą Wielkanoc. Mam dość tego zajączka.

*Dużo całusów*

*Margaret*

Drogi Boże,  
O.K. Ja dotrzymałem swojego słowa  
— A gdzie jest rower?

*Best*

Drogi Boże,  
Mój ojciec jest bardzo mądry. Może  
by Ci pomógł?

*Margo*

Drogi Boże,  
Jak zrobisz żebym był niewidzialny  
jak tylko zechcę, to i ja zrobię wszyst-  
ko co zechcesz. Zgoda?

*Twój druh*

*Gordon*

Boże kochany,  
NAWRÓCIŁEM SIĘ

*Dzięki Raymond*

Drogi Boże,  
Chcę być ptakiem. Jakbyś to zrobił  
to przyrzekam, że nie będę Ciebie o nic  
prosił przez długi, długi czas

*Wszystkiego dobrego*

*Peter*

Drogi Boże,  
Po co być dobrym jak nikt tego nie  
widzi?

*Mark*

Drogi Boże,  
Proszę przyslij mi kucyka. Nigdy je-  
szcze Cię o nic nie prosiłem, zauważ to  
sobie

*Bruce*

Zamiast pozwalać ludziom umierać  
albo robić tych nowych ludzi, dlaczego  
nie zostawiasz tylko tych co masz te-  
raz?

*Jane*

Drogi Boże,  
Przysyłam ci penna, żebyś dał dzie-  
cku biedniejszemu ode mnie.

*Całuję Cię Donna*

Drogi Boże,  
Mój ojciec powiedział, że dzieciń-  
stwo jest najlepszym okresem w życiu.  
Proszę powiedz mu, co w tym dobre-  
go, jeśli my nigdy nie możemy wstać  
z łóżka i oglądać telewizji.

*Jo*

Drogi, Drogi Boże,  
Myślę, że to niesamowite jaką drogę  
muszą przebyć astronauty, żeby  
wznieść się dokoła, dokoła świata.

Ale niech czasem nie spadną na nasz  
dom.

*Twój przyjaciel*

*Norman*

Drogi Panie Boże,  
Czy możesz mi pokazać jak zmyć  
ze mnie olejną farbę?

*Howard*

*Wybór i przekład  
Małgorzaty GORAJ*

## MIGAWKI EMIGRACYJNE

**PIŁKARSKIE BLIZNIĘTA.** Erwin i Helmut Kremersowie są zawodowymi piłkarzami w znanej miłośnikom sportu drużynie Schalke 04 z RFN. Nie chodzi tu jednak o sukcesy sportowe braci. Erwin i Helmut są bliźniakami, tak identycznymi, że rozróżnić ich można tylko po małym znamieniu, które Erwin ma na policzku. Szokujące podobieństwo piłkarzy prowadzi nieraz do nieporozumień na boisku — jeśli ktoś nie spojrzy na numery na ich koszulkach. Bracia Kremersowie są jeszcze jednym przykładem zdziwiających związków pomiędzy bliźniętami, które to związki od dawna już interesują medycynę. Trenerzy klubowi obu braci wiedzą dobrze, że mogą liczyć na obu — lub na żadnego z nich. Kiedy na przykład Erwin zgłasza się chory do lekarza, wiadomo, że za kilka godzin zachoruje także Helmut. Gdy zaś Helmut odniósł kontuzję kolana, Erwin czuł się tak źle, że nie mógł grać ani trenować. Tak było zresztą od najwcześniejszego dzieciństwa. Nawet, gdy 10-miesięczny Erwin złamał rękę, jego bliźniak płakał całymi dniami, skarżąc się na ból w ręce... Obaj piłkarze, już żonaci, mieszkają co prawda osobno, ale w jednym domu: jeden na pierwszym, drugi na drugim piętrze, w identycznych mieszkaniach. W maju 1974 Erwinowi urodziła się córeczka Nadine, ale cztery tygodnie wcześniej przyszła na świat, w ósmym miesiącu ciąży, córeczka Helmuta. Czyli, gdyby nie przedwczesny poród, obaj bliźniacy zostaliby jednocześnie ojcami.

**POLACY I SAMURAJE.** W japońskim dzienniku ASAHI („Poranne Słońce”), największym pod względem nakładu czasopiśmie świata, ukazał się artykuł o Andrzeju Włodarczyku, młodym japonologu, mieszkającym stale w Paryżu. W artykule jest mowa o pracach przekładowych Włodarczyka w dziedzinie japońskiej literatury pięknej, a zwłaszcza o przekładach z japońskiego na polski, dokonywanych dla czasopism polonijnych. Włodarczyk mówi pięcioma językami — po angielsku, francusku, niemiecku, rosyjsku i japońsku. Tytuł artykułu: „Watakushi-tochi-Samurai no kokoro o rikai-deki-masu” znaczy „My Polacy potrafimy zrozumieć samurajów”.

Ostatnio rozważaliśmy w jaki sposób potomstwo Adama według ciała może się stać potomstwem Chrystusa według ducha i w ten sposób uczestniczyć w Jego zwycięstwie nad grzechem i złem. Duchowe oddanie się Chrystusowi może i powinno doprowadzić do takiej jedności, że człowiek staje się jakby częścią samego Chrystusa. Jest w Niego wszczepiony i staje się Jego członkiem. Jak mówi św. Jan, człowiek otrzymuje wtedy moc stania się dzieckiem Bożym (J 1, 12). Natomiast św. Paweł mówi: „otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać Abba, Ojciec” (Rz 8, 15).

Ponadto było jeszcze powiedziane, że **zbawienie człowieka nie jest jakąś akcją, która z zewnątrz obejmuje człowieka, ale która w nim się dokonuje, w głębi całej jego istoty.** Jest to uzdrowienie człowieka z okaleczenia grzechowego i jego następstw. Jest ono tylko wtedy możliwe, gdy człowiek zupełnie bez zastrzeżeń odda się Chrystusowi. Bo wtedy Chrystus go przyjmuje jako jeden z własnych członków i **jako w swoim ciele** zwycięża w nim grzech i jego następstwa, dokonuje uzdrowienia człowieka z grzechowego okaleczenia.

Dla lepszego zrozumienia uzdrawiania człowieka z grzechowego okaleczenia weźmy jako punkt wyjścia konkretny przykład. Mam na myśli tzw. chirurgię estetyczną. Miała ona szerokie zastosowanie w czasie wojny, a obecnie szczególnie w stosunku do ofiar najróżniejszych wypadków. Bywa, że z katastrof, pożarów czy wypadków samochodowych wielu ludzi wychodzi ze zniekształconą twarzą. Chirurgia estetyczna w wielu wypadkach tak doskonale modeluje zniekształcone twarze, że stają się one na nowo twarzami normalnych ludzi. Ale... dodajmy jeszcze — tego rodzaju chirurgia estetyczna niejednokrotnie wymaga bardzo wielu operacji rozłożonych nawet na kilka lat.

A teraz, przenieśmy to wszystko na teren człowieka, jako tego który miał być podobny do Boga. Grzech do tego stopnia okaleczył człowieka, że zupełnie pozbawił go podobieństwa Bożego. Uzdrawienie człowieka z grzechu i jego następstw, czyli przywrócenie mu po-

dobieństwa do Boga — to jak chirurgia estetyczna wymagająca wielu zabiegów, czasem nawet bardzo bolesnych. Bo wszczepianie grzesznika, w Chrystusa, Zwycięzcę grzechu — to nie prosta sprawa. Sami zdajemy sobie z tego sprawę przy każdej spowiedzi.

Uzdrowienie z grzechu jest w ogóle możliwe, bo mimo grzechu człowiek nie przestał być wolny. Ale — równocześnie jest trudne — bo wolność człowieka jest osłabiona. **Jest wolny — więc może się oddać Chrystusowi, ale wola jego jest słaba — więc trudno mu wytrwać w tym oddaniu.** Najlepszym przykładem tego dramatu rozgrywającego się w człowieku jest nie kto inny, jak św. Paweł, gdy pisze: „Nie rozumiem tego co czynię, bo nie czynię tego co chcę, ale to, czego nienawidzę to właśnie czynię... łatwo przychodzi mi chcieć tego co dobre, ale wykonać — nie. Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę” (Rz 7, 15 ns.).

To samo przeżywamy wszyscy przy każdej spowiedzi. W powrotnym pochodzie do Boga jesteśmy, jak ci którzy czynią kilka kroków naprzód, a potem znów cofają się wstecz. Ale znów wyruszają na przód i tak dalej... Trudna i uciążliwa jest nasza duchowa chirurgia estetyczna, nasze odzyskiwanie prawdziwego oblicza człowieka podobnego do Boga.

Chrystus doskonale znał te trudności jakie spotykamy. Dlatego nie tylko ustanowił sakrament pokuty jako sakrament pojednania, ale również dał nam mszę św. Bo każda msza św. to jedna z kolejnych operacji duchowej estetyki człowieka. Zastanówmy się nad tym.

Pewnego razu Chrystus Pan powiedział do Żydów: „Wy jesteście z tego świata, Ja nie jestem z tego świata. Powiedziałem wam, że pomrzecie w grzechach swoich, jeżeli nie uwierzycie, że Ja JESTEM... Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie uczniami moimi i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8, 23 ns.). Czymże jest cała mszalna liturgia słowa jeżeli nie nauką Chrystusa. To Jego nieustanne działanie na rozum i wolę naszą. W ten sposób chce nas pouczyć, byśmy

poszli za Nim i wytrwali w łączności z Nim. „Wytrwajcie w miłości mojej. Jeżeli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej” (J 15, 9 ns.). Gdy mówimy o obecności Chrystusa we mszy św. to najczęściej mamy na myśli obecność Jego Ciała i Krwi pod postaciami chleba i wina. Natomiast wielką słabością naszego uczestnictwa we mszy św. — jest niedocenywanie, a nawet pewne lekceważenie liturgii słowa.

Tymczasem — jak mówi Sobór — „Chrystus jest zawsze obecny w swoim Kościele, a szczególnie w czynnościach liturgicznych. Jest obecny w Ofierze Mszy św.: czy to w osobie odprawiającego... czy zwłaszcza pod postaciami eucharystycznymi... **Jest obecny w swoim słowie, albowiem gdy w Kościele czyta się Pismo św. wówczas On sam mówi**”. „Wierni mają przystępować do liturgii z należyтым usposobieniem duszy. Myśli swoje winni uzgodnić ze słowami i tak współpracować z łaską niebieską, aby nie otrzymywali jej na darmo” (L 7, 11).

Każda msza św. jest coraz to nową operacją tej precyzyjnej chirurgii Chrystusa, która ma człowiekowi przywrócić jego prawdziwie ludzkie oblicze, to znaczy ma z niego zrobić istotę podobną do Boga — ma mu przywrócić podobieństwo Boże.

Cała liturgia słowa — to nieustanne działanie Chrystusa na nasz rozum i wolę. Chce nas pobudzić byśmy uwierzyli w Niego i poszli za Nim. Abyśmy zechcieli się oddać w jego uzdrawiające ręce. Chce nas zachęcić, byśmy przez wiarę wszczepili się w Niego i wytrwali w Nim. Tylko wtedy będzie mógł nas uzdrowić i z domu niewoli zaprowadzić do domu Ojca. „Jak do Żydów mówi do nas: „Ja jestem światłością świata. Kto za Mną idzie, nie będzie chodził w ciemności, lecz **będzie miał światło życia**”. „Zaprawdę powiadam wam: Każdy kto popełnia grzech, jest niewolnikiem grzechu. A niewolnik nie przebywa w domu na zawsze, lecz Syn przebywa na zawsze. Jeżeli więc Syn was wyzwoli — wówczas będziecie rzeczywiście wolni” (J 8, 12, 34 ns.).

By mógł nas uwolnić od grzechu, by mógł nas uzdrowić, konieczne trzeba Mu naszej zgody i naszego całkowitego oddania.

ks. Witold Kiedrowski



Nie lubę tego słowa. Nie lubię, żeby były „moje”. Cóż jest moje To przeczy sprawiedliwości, to przeczy rozsądkowi, to kładzie się kłoda w poprzek sensownemu urządzeniu świata.

Pakujemy z Małgosią paczkę. Dla Zenka. To takie poradniane dziecko. Zenek jest w sanatorium dla dzieci nerwowych. Dlaczego? Jak to wytłumaczyć. Może tak: Rodzina Zenka to kalejdoskop nazwisk. On nazywa się inaczej niż matka, matka niaczej niż ojciec i każde dziecko też inaczej. Tyle nazwisk to zbyt wielki ciężar na jednego małego chłopca.

Więc pakujemy i to jest oczywiste.

— Małgosiu, a ten korkowy pistolet? Chyba też.

Małgosia wzdycha. Po raz pierwszy dostała taką chłopięcą zabawkę. Po cichu musi przyznać, że korkowe „pach” odbija się w sercu lubym echem. Ale, po pierwsze, jest dziewczynką, po drugie, jest już dużą dziewczynką, a po trzecie, posiada cztery lalki, dwa misie oraz mamę, tatę, braciszków i siostrzyczki. I to wszystkich o tym samym nazwisku. Wobec czego jest rozsądnie i sprawiedliwie, aby pistolet komu innemu robił piękne „pach”.

Małgosia nie zawsze była zdania, że dobra tego świata należy rozdzielać według takiej zasady. Miała ogromne poczucie własności. Trochę jak wszystkie małe dzieci, a trochę może bardziej. Wydawało jej się, że każdy człowiek i ona sama stanowią sensowną całość dopiero razem ze wszystkimi rzeczami, które do niego należą. Nie ruszyła cudzego, ale i swojego nie dała ruszyć. Pamiętam jej dziką złość, gdy zobaczyła swój płaszcz na Alusi, ciotecznej siostrzyczce. Nasza cichutka, rozsądna Małgosia zamieniła się w małą furję. Wrzeszczała, szarpała, usiłowała ściągnąć z nieszczęsnej Alusi swoją własność.

I właśnie osobie z takimi zasadami przyszło żyć w rodzinie, gdzie „moje”

schodziło na dalszy plan wobec istotnej potrzeby, ważniejszej konieczności.

Nie, żeby go nie było. To nie jest możliwe. Musi być jakiś ślad. Zwłaszcza w tak dużej gromadzie. Dziesięć haczyków na ręczniki w łazience z pięknymi podpisami (jeszcze ręką Dziadziusia, mój Boże), dziesięć różnokolorowych szcztoteczek do zębów i szklaneczek, dziesięć przegródek na czapki i szaliki, dziesięć miejsc na buty...

— Wojtek, zabieraj swoje buciory — piekli się Aniela — jak mi kto jeszcze nie na swoim miejscu postawi buty, to wyrzucę na śmietnik.

Aniela jest szczególnie uwrażliwiona na porządek w szafce na buty. Ale ta sama Aniela ze słodyczą i pokorą toleruje, że ojciec na jej biurko zrzuca sterty swoich szpargałów. Bo — „moje” miejsce na buty, słusznie, żeby było moje. A „moje” biurko, to znów słusznie, żeby było wspólne, zważywszy, że do natury ojca należy obratanie na każdym swoim miejscu postoju w sterty książek i papierzyków, których naprawdę nie ma gdzie poziać.

Zawsze chciałem, żeby to rozumiały. Że nieważne moja czy twoja bluzka, moje czy twoje pantofle, moje czy twoje korale, ale ważne, żeby „interes szedł”, żeby w czyjejs tam bluzce, czyichś pantoflach czy koralach nasza siostrzyczka, która idzie na zabawę, wyglądała najpiękniej. Bo to jest nasz interes, nasz wspólny. I ona jest nasza.

To jest ważne, to się liczy.

Tak ich właśnie uczyłam: rozszerzać swoje „ja” na tę większą zbiorowość, na rodzinę i dalej. Uczyłam i sama nie zauważyłam, jak wpadłam w pułapkę. Bo oni rozszerzyli. Małgosia już nie broni swoich płaszczków i czapeczek. Jest ważną gospodynią klasową. Nie bardzo się mogę zorientować, jakie to ważne i odpowiedzialne spełnia funkcje, ale widać należy do nich dbanie o kwiatki w klasie. Tak się bowiem dzieje, że kwiatki domowe wywędrowały za gospodynią klasową do szkoły.

— Właściwie to u nas nie potrzeba tyle kwiatów. Tatuś nawet nie ma gdzie swoich książek położyć — tłumaczy rozsądnie, z całym wyrobieniem osoby, która musiała nieraz wypowiadać się kompetentnie na zebraniach samorządu.

Tak. Wiele rzeczy w domu okazało się niepotrzebnych. Nawet nie przypuszczaliśmy, że bez tylu można się obejść Czasem w okresie intensywniejszej działalności społecznej naszych dzieci, urządzenie izby harcerskiej, kompletowania sprzętu obozowego, organizowania loterii fantowej lub przedstawienia w podwórkowej organizacji gdy jesteśmy wymownie przekonywani, że nie można dopuścić, aby nasz dom stał się graciarnią, budzą się i w nas resztki burżujskich, małomieszczańskich naleciałości i mamy ochotę, jak kiedyś Małgosia, tupać nogami i krzyczeć: „Oddaj to moje”. Ale czy dałoby się je jeszcze zawrócić? Dzieci są proste i bezkompromisowe. Pokaż im kawałek szłusznej i zdrowej zasady, a zechcą ją stosować całą. Lubią stawiać kropkę nad i.

Chciałam dać płaszczek Małgosi małej Julci z Annapola.

— No, wie mamusia, obrusza się Aniela, taki pognieciony i taki długi. Jakżeż dziecko będzie wyglądało.

Więc skraca, prasuje, podszywa watołina. Nie, nie watołina. Wełnianą wata, bo cieplejsza. Musi ją przepikować. Wszyscy już śpią, a ona jeszcze ślęczy nad pikowaniem.

— Czy to warto, kochanie?

— Mamusia to też. Gdyby to o Małgosię chodziło...

Masz rację Anielko. Mała Julcia z baraków tak samo odczuwa chłód, jak mała Małgosia z trzypokojowego mieszkania. Nie ma moje. One są wszystkie nasze — Małgosie, Julcie, Zenki. Dobrze, że o tym pamiętasz. A jeśli ja zapomnę, to mi przypomnij, z całą bezwzględnością i prostotą twoich słicznych, młodych lat.



o f i a r a  
za pojedynczy numer  
1.20 F

## WIELKANOC 1977 W ZIEMI ŚWIĘTEJ

W roku 1977 wyruszamy na szóstą już z kolei Pielgrzymkę Polaków z Belgii do Ziemi Świętej. W tym roku nasze przeżycia będą spotęgowane spędzeniem w Jerozolimie dni Wielkiego Tygodnia i Wielkanocy.

Program tegorocznej Pielgrzymki jest następujący:

6 kwietnia, środa, odlot o godz. 14.15, z lotniska Zawentem w Brukseli. Przyjazd do Tel-Awiwu o godz. 18.30.

7 IV, Wielki Czwartek, przed południem Msza św., w Wieczerniku, zwiedzanie Jerozolimy, Grobu Dawida. Po południu wolny czas.

8 IV, Wielki Piątek, przed południem zwiedzanie Bazyliki Grobu Pańskiego, po południu Droga Krzyżowa, wieczorem Godzina Święta w Getsemani i rozważanie w Ogrodzie Oliwnym.

9 IV, Wielka Sobota, wyjazd nad Morze Martwe, kąpiel w Ein-Feszka, Qumran, Jerycho, po drodze Gospoda Miłosierznego Samarytanina, Grób Łazarza.

10 IV, Wielkanoc, Rezurekcja w Bazylice Grobu Pańskiego. Po południu wizyta w sierocińcu prowadzonym przez polskie Siostry na Górze Oliwnej.

11 IV, Poniedziałek Wielkanocny, przed południem Emmaus, po południu zwiedzanie Jerozolimy, miejsce z którego Pan Jezus płakał nad Jerozolimą, kościół Zaśnięcia NMP, kościół kamienionowania św. Szczepana, miejsce biczenia Pana Jezusa, groby królewskie.

12 IV, przed południem Ain-Karim — miejsce Nawiedzenia św. Elżbiety, po południu zwiedzanie nowej Jerozolimy: Kneset — parlament żydowski, muzeum hebrajskie.

13 IV, środa, przed południem: Betlejem, Grota Narodzenia, Pole Pasterzy, po południu czas wolny.

14 IV, czwartek, przed południem czas wolny po południu: Góra Oliwna, Droga Palmowa, miejsce w którym Pan Jezus nauczył modlitwy Ojciec Nasz, miejsce Wniebowstąpienia.

15 IV, piątek, wyjazd do Galilei: studnia Jakubowa, góra Garizim — świątynia Samarytan, Samaria, Góra Tabor; nocleg w Nazarecie.

16 IV, sobota, przed południem Msza św. w Grocie zwiastowania w Nazarecie i zwiedzanie Bazyliki Zwiastowania i kościoła św. Józefa.

Po południu wyjazd nad Jezioro Genzaret: Kafarnaum, miejsce nadania Prymatu Piotrowi, miejsce cudownego rozmnożenia chleba, Góra Ośmiu Błogosławieństw, Tyberiada — pomnik żoł-

nierzy polskich, Jordan.

17 IV, niedziela: Haifa — Góra Karmel, Cezarea, Natania — kąpiel w Morzu Śródziemnym, Jaffa.

18 IV, poniedziałek, odlot z Tel-Awiwu o godz. 8.20, przylot do Brukseli na lotnisko Zawentem o godz. 13.30.

Koszty Pielgrzymki wynoszą 19 500 frsb od osoby. W tym zawarte są wszelkie koszty od momentu odlotu z Brukseli

do powrotu na lotnisko Zawentem, z wyjątkiem kosztów paszportowych i opłaty lotniska przy powrocie w Tel-Awiwie.

Szczepienia nie są wymagane. Zgłoszenia prosimy adresować do kierownika Pielgrzymki:

ks. Lech Lewandowski

Impasse de Picardie, 3/300

B. P. 26A

1348 Louvain la Neuve, Belgique

## Stały diakon pochodzenia polskiego

Ksiądz bp Samain udzielił święceń stałego diakonatu **Henrykowi BIAŁECKIEMU**. Uroczystość odbyła się w kościele św. Mikołaja w Mons. Wzięli w niej udział ks. Henryk Repka, rektor Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli, ks. prał. Dejardin oraz liczna grupa polskich księży i wiernych z Okręgu Centralnego i Okręgu Mons.

Pan Białecki urodził się 7 grudnia 1923 roku w Péronnes lez Binche w rodzinie emigracyjnej, znanej z działalności społecznej. Wraz z panią Gisèle van den Bosch założył wzorową rodzinę i jest ojcem trojga dzieci. Z zawodu kreslarz techniczny daje równocześnie świadectwo o Chrystusie w środowisku swej pracy. Żona zaś jako pielęgniarka społeczna jest także w stałym kontakcie z życiem. Nadto oboje poświęcają się pracy społecznej i parafialnej: opieka nad więźniami, skauting, katechizacja i udział w życiu liturgicznym Kościoła. Należą też do paru komisji pastoralnych miasta Mons. Pan Białecki wraz z żoną należy do Stowarzyszenia Dzieł O. Kolbego Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli, którego jest wiceprezesem.

To co skłoniło Pana Białeckiego do przyjęcia święceń stałego diakonatu, to wola służenia Kościołowi w dostępnym mu sposób, chęć świadczenia o Chrystusie i niesienia pomocy innym oraz pragnienie poświęcenia się Bogu.

Jak wiadomo, Kościół po Soborze Watykańskim II wznowił tzw. stały diakonat, znany w pierwszych wiekach i od wielu wieków już zarzucony. Obok więc biskupów i księży istnieją w Kościele diakoni. Diakoniat ma jakby dwie formy: diakonat **przejściowy** dla seminarzystów, którzy się przygotowują do kapłaństwa i diakonat **stały**, trwający przez całe życie dla tych, którzy związani obowiązkami rodzinnymi i zawodowymi, nie mogliby całkowicie podjąć pełnych obowiązków kapłaństwa.

Diakoni stali stają się bardzo cenną pomocą dla kapłanów w ich pracy parafialnej i pozaparafialnej. Szczególnym zadaniem diakona jest być „ZNAKIEM” Chrystusa w służbie innym, a przede wszystkim najbardziej słabym i biednym. Polem jego posłanniczego oddziaływania jest rodzina, zawód, dzielnica, wioska, każde miejsce, do którego prowadzi życiowa potrzeba. Nieraz spełnia on takie same zadania jak inny zaangażowany w apostołstwie świecki, ale czyni on to mocą łaski, otrzymanej przez sakrament. Przez święcenia diakon wypełnia potrójną misję: miłości, liturgii i słowa, które w jego życiu się odczuwa jako jedno. W zgromadzeniu liturgicznym jest w szczególności sposobem szafarzem słowa; może często spełniać rolę uzupełniającą w urzędzie kapłańskim. Może przewodniczyć pewnym obrzędom sakramentalnym, przy chrzcie czy małżeństwie, przede wszystkim wtedy, jeśli sam te osoby do sakramentu przygotowywał.

Przygotowanie do diakonatu trwa kilka lat. Ogólnie biorąc żonaci, ojcowie rodzin, w wieku przynajmniej 35 lat, kandydaci na diakonów zbierają się raz na miesiąc z żonami, które również uczestniczą w pracy diakonalnej, w zgromadzeniu diakonów. Te spotkania są dla nich moralnym wsparciem, potrzebnym zarówno do kształcenia się jak i do późniejszej misji. Właściwe zaś kształcenie każdego kandydata odbywa się w ekipie regionalnej przez refleksję nad powołaniem chrześcijańskim i udział w dniach i sesjach formacji doktrynalnej, konferencjach duchowych itp. Po otrzymaniu święceń diakon nadal bierze udział w większej części tych spotkań, gdyż jego formacja nigdy nie jest skończona i trwa zawsze.

Obecnie w Belgii jest około 90 diakonów stałych, z czego 15 w diecezji Tournai...

Ks. B. KURZAWA

## P t a k i

Tym razem nie trzeba było dolewać oliwy do ognia. Każdy po tygodniu przy szedł „nabity”: każdy miał swoje zdanie na temat „szczurów” — pewnej części nowej emigracji z Polski.

— Ja byłbym raczej nazwał naszych współziomków PTAKAMI! — rozpoczął Janek Cebula. — Bo to rzeczywiście ptaki wędrownie. Gdzie się człowiek ruszy na świecie, spotyka Polaka, polskie nazwisko, znajomą twarz lub nazwę ulicy, miasta...

— A ptaki są różne — dodałem w zamysleniu. — I orły fruujące wysoko. Choćby nasi sławni wodzowie, pisarze, malarze, muzycy, uczeni światowej sławy... i te szare wróbelki, ruchliwe, żarłoczne i pożyteczne...

— Selera, nie fruuj za wysoko! Tu o problem chodzi: o ludzi, którzy przybywają z Polski i to w różnych celach. Jedni przynoszą chlubę swej Ojczyźnie, a inni, co tam ukrywać, wstyd mi za nich!...

— A może to i nasza trochę w tym wina? — zagadnął Kazik. — Bo to nie jeden jedzie do Polski i nie powie wszystkiego: świeci w oczy rodzinie dolarami, samochodem, elegancją, opowiada ile tu zarabia i jak to się nie przemęcza wiele... Ludziska słuchają i zaczynają wierzyć, że tutaj raj na ziemi, że tu dolary na ulicy leżą, tylko się po nie schylić! A jeszcze gorzej, jak po wódce zaczną opowiadać głupstwa: „wy się modlicie, kościoły pełne, a tam się nie modlą i wszystko mają!”... Głupstwa z kafejkowej filozofii, ale nieraz zasieją wątpliwość i niejedynemu tylko tęskni za wyjazdem, a gdy znajdzie chętną ciotkę, to i przyjedzie i tylko za tymi dolarami się ogląda...

Pewnie, mądrej głowie — dość po słowie. Ma swój rozum ma oczy i bajkom nie wierzy. Jeśli nawet kościół we Francji jeden zobaczy pusty, zaniebany, to wie, że nie wszystkie takie i poczyta trochę i porozmawia z mądrzejszymi i dowie się, ilu tu ludzi wierzy i ilu praktykuje, i ilu składa swoje życie w ofierze jeszcze dzisiaj na polu misyjnym, w dziele miłosierdzia czy wychowania, kultury katolickiej... Taki człowiek i tutaj znajdzie drogę do kościoła, do polskiego kapłana, do polskich stowarzyszeń...

— Jak już o stowarzyszeniach mowa, warto zapytać, czy tak bardzo dbamy

o tych z Polski? Czy tak chętnie ich między sobą widzimy? Czy nie wydaje nam się nieraz, że tylko my wszystko wiemy i tylko my potrafimy pracować społecznie?!... Ptaki z nas — ciągnąłem z zadumą. — Ptaki nieraz kłótlive, rozbite kiedyś na zabory, dzisiaj na starą i nową emigrację, a przecie, z jednego gniazda wszyscy, jedną matkę kochający i jednego Ojca, który jest w niebie... Zamiast swarów i podziałów, czy nie lepiej byłoby pracować wspólnie na chwałę Bożą, na chwałę naszej Ojczyzny i pożytek bliźnich! A już o jednym warto pamiętać: „NĘDZNY TO PTAK, CO WŁASNE GNIAZDO KALA!”

Józef Selera

## OFIARY

## NA „TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA”

Ks. Wypchał Zdzisław CM — od Rodaków z terenu parafii Polskiej Metz z miejscowości Clouange i Rombas (57): Nawrocki Stefan 20, Piterek 20, Wojtowicz Karol 20, Dydyńska 20, Szymańska 5, Bielecki 20, Kiernożek 10, Sikora 20, Kadur 10, Pachniewski 10, Basiński 20, Sobczakowa 20, Sotwiński 10, Skotarczak B. 30, Sujecki J. 10, Krzyżanowski 30, Konieczny Fr. 10, Łuczakowa 20, Górkowa 20, Szeszuła 10, Kaczmarek 10, Wójtowicz Ewa 30, Borowiec 20, Spera Jan 20, Sobczakowa J. 20, Rutkowska-Wojas 50, Nawrocki Jan 20, Bachorz Fr. 20, Krasowiak 10, Maciejewski Hubert 20, Roche Andre 10, Michalski Stanisław 10, Kwaśniak 10, Dyczko 10, Cacak Wincenty 20, Cacak Stefan 10. Listę przekazała p. Nawrocka Stefania z Rombas.

R a z e m 630,00 F

Ks. Nowak Józef OMI — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Wallers D' Arenberg (59) 200 F.

Borowczak Janusz — od Koła PSL — Argenteuil (95) 200 F.

Ks. Pakuła Józef OMI — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Calonne Ricouart (62): Zbiórka w kościele Marles les Mines 565; Zbiórka w kościele Calonne i La Clarence 203; A. G. z Marles les Mines 200; NN z La Clarence 10; Zbiórka w kościele Marles les Mines (23 I 77) 435; Zbiórka w kościele Calonne i La Clarence (23 I 77) 170; Zbiórka Bractwa Różańcowego z Calonne Ricouart 557,50 Dar Stow. Mężów Katolickich z Marles les Mines 100; Dar Stow. Polek z Marles

## Rodaku!

Napisz po cennik lub przyjdź zaraz do

R E S T A U R A C J I  
Firma Brzostek

Paryż 17, 11 rue Jouffroy  
metro Wagram

Znajdziesz tam przysłane z Polski: szynkę, polędwicę, wieprzowinę i wołowinę, ozorki wołowe, parówki, pasztet z dziką i zającą, szproty, dzemy, borówki i żurawinę do mięsa, wiśnie w czekoladzie, wafle czekoladowe, czekolady „Wedel”, deserowe, mleczne i z orzechami, mieszankę czekoladową, sezamki, chałwę, barszcz biały i czerwony, różne wędliny na wagę i ciasta. Przy zakupie w wysokości ponad 150 franków otrzymasz mały prezent z Polski. Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

G Ł O S K A T O L I C K I  
LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis. rue St Honoré, 75 001 Paris

Telefon. 260 07 69

Konto pocztowe: PARIS 12 777 08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMFCZKO OMI

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA OMI

Administrator: Ks. J. NIERUCHAŁSKI OMI

N° d'autorisation 36 888

77 260 LA FERTE sous JOUARRE  
29, av. du Général Leclerc

Imprimerie des Editions  
de Marie Immaculée

les Mines 100; Dar Bractwa Żywego Różańca z Marles les Mines 100.

R a z e m 2 440,50 F

Ks. Zblewski Julian SAC — od p. Ciaciek Jana, Morangles 30 F.

O. Krzysztof OFM — dodatkowo z terenu Parafii Polskiej — Montluçon (03) Belin Edward 50; Zawiślak Ludwika 20; od Parafian 30.

R a z e m 100 F

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise en France — wpłacając na CCP 1 263-75 N. PARIS, 263-bis, rue St-Honoré 75001

# LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

2 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU (ROK C)

6 marzec 1977

Na początku Wielkiego Postu, aby umocnić naszą cierpliwość, utwierdzić nas w oczekiwaniu na Zmartwychwstałego Pana, wpatrujemy się w Chrystusa Przemienionego.

Wiemy, że spotkanie z NIM twarzą w twarz, jest kresem najgłębszych naszych pragnień.

One już dziś się spełniają. Msza święta, którą przeżywamy, przemienia nasze życie, nadaje mu blasku Bożego.

Panie, który przyszedłeś na grzeszne drogi ludzkości: zmiłuj się nad nami.

Chryste, który przyszedłeś rozproszyć ciemności Swoim światłem: zmiłuj się nad nami.

Panie, który gromadzisz dzieci Swoje rozproszone po całym świecie: zmiłuj się nad nami.

## Antyfona na wejście

O Tobie mówi moje serce: „Szukaj Jego oblicza”. Szukam, o Panie, Twojego oblicza; swego oblicza nie zakrywaj przede mną.

## MODLITWA

Boże, który nakazałeś nam słuchać umiłowanego Syna Twojego racz nas karmić Twym słowem, abyśmy oczyszczonym spojrzeniem ducha mogli cieszyć się widokiem Twej chwały. Przez Pana naszego.

## MODLITWA NAD DARAMI

Prosimy Cię, Panie, niech ta ofiara zmaże nasze przewinienia i uświęci ciało i dusze Twych wiernych do radości święt wielkanocnych. Przez Chrystusa.

## Antyfona na Komunię

Mt 17, 5

Ten jest Syn mój miły, w którym mam upodobanie. Jego słuchajcie.

## MODLITWA PO KOMUNII

Uczestniczyliśmy, Panie, w tajemnicach Twej chwały pragniemy więc złożyć Ci dziękczynienie bo nas, żyjących na ziemi, czynisz uczestnikami dóbr niebieskich. Przez Chrystusa.

## CZYTANIE I (Rdz 15, 5-12, 17-18)

*Bóg zawiera przymierze z Abrahamem*

### Czytanie z Księgi Rodzaju

Bóg poleciwszy Abramowi wyjść z namiotu, rzekł: „Spójrz na niebo i policz gwiazdy, jeśli zdołasz to uczynić”; a potem dodał: „Tak liczne będzie twoje potomstwo”. Abram uwierzył i Pan poczytał mu to za wielką zasługę. Potem zaś rzekł do niego: „Ja jestem Pan, którym cię wywiódł z Ur chaldejskiego, aby ci dać ten oto kraj na własność”. A na to Abram: „O Panie, o Panie, jak będę mógł się upewnić, że otrzymam go na własność?” Wtedy Pan rzekł: „Wybierz dla mnie trzyletnią jałowicę, trzyletnią kozę i trzyletniego barana, a nadto synogarlicę i gołębicę”. Wybrawszy to wszystko, Abram poprzerałbywał je wzdłuż na połowy i przerabane części ułożył jedną naprzeciw drugiej; ptaków nie porozcinał. Kiedy zaś do tego mięsa zaczęło się zlatywać ptactwo drapieżne, Abram je odpędził. A gdy słońce chyliło się ku zachodowi, Abram zapadł w głęboki sen i opanowało go uczucie lęku, jak gdyby ogarnęła go wielka ciemność. A kiedy słońce zaszło i nastał mrok nieprzenikniony, ukazał się dym jakby wydobywający się z pieca i ogień niby gorejąca pochodnia i przesunęły się między tymi połowami zwierząt. Wtedy to właśnie Pan zawarł przymierze z Abramem, mówiąc: „Potomstwu twemu daję ten kraj od Rzeki Egipskiej aż do wielkiej rzeki Eufkrat”.

## PSALM 27 (26), 1, 7-8a, 8b-9abc, 13-14

### Pan moim światłem i zbawieniem moim

Pan moim światłem i zbawieniem moim, kogo miałbym się lękać?  
Pan obrońcą mego życia,  
przed kim miałbym czuć trwogę?

Usłysz, o Panie, kiedy głośno wołam, zmiłuj się nade mną i wysłuchaj mnie. O Tobie mówi moje serce: „Szukaj Jego oblicza”.

Będę szukał oblicza Twego, Panie.  
Nie zakrywaj przede mną swojej twarzy,  
nie odtrącaj w gniewie Twojego sługi.  
Ty jesteś moją pomocą, więc mnie nie odrzucaj.

Wierzę, że będę oglądał dobra Pana w krainie żyjących.  
Oczekuj Pana, bądź mężny,  
nabierz odwagi i oczekuj Pana.

## CZYTANIE II (dłuższe: Flp 3, 17-41; krótsze: Flp 3, 20-41)

### Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Filipian

Bracia: Nasza ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przekształci nasze ciało poniżone na podobne do swego chwalebego ciała, tą potęgę, jaką może On także wszystko, co jest, sobie podporządkować. Przeto, bracia umiłowani, za którymi tęsknię, radości i chwało moja, tak stójcie mocno w Panu, umiłowani.

**Chwała Tobie, Królu wieków** (Mt 17, 7). Z obłoku świetlanego odezwał się głos Ojca: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie”. **Chwała Tobie, Królu wieków.**

## EWANGELIA (Łk 9, 28b-36)

### Przemienienie Pańskie

Jezus wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić. Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniące białe. A oto dwóch mężów rozmawiało z Nim. Byli to Mojżesz i Eliasz. Ukazali się oni w chwale i mówili o Jego odejściu, którego miał dokonać w Jerozolimie. Tymczasem Piotr i towarzysze snem byli zmorzeni. Gdy się ocknęli, ujrzeli Jego chwałę i obydwóch mężów, stojących przy Nim. Gdy oni odchodzili od Niego, Piotr rzekł do Jezusa: „Mistrzu, dobrze, że tu jesteśmy. Postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza”. Nie wiedział bowiem, co mówi. Gdy jeszcze to mówił, zjawił się obłok i osłonił ich; zląkli się, gdy weszli w obłok. A z obłoku odezwał się głos: „To jest mój Syn wybrany, Jego słuchajcie”. W chwili, gdy odezwał się ten głos, Jezus znalazł się sam. A oni zachowali milczenie i w owym czasie nikomu nic nie oznajmili o tym, co widzieli.